

Informatyka

**Z PRZEMYSŁAWEM
GNITECKIM,
wiceprezesem Simple,
rozmawia
Jarosław Molga.**

– Na ile informatyka zaczyna być rzeczywistą potrzebą w sektorze biznesu i w sferze publicznej? Pytam przede wszystkim o bardziej zaawansowane rozwiązania, jak np. systemy klasy ERP.

– Już jakiś czas temu informatyka przekroczyła granicę, za którą przestała być modna, a stała się niezbędna. Doskonale widać to na przykładzie branży budowlanej. Kiedy trzy lata temu nastął kryzys, zainteresowanie takimi systemami było znikome. Obecnie systemy pozwalające rozliczać koszty inwestycji są tymi, które branża budowlana wdraża i których poszukuje. Wynika to przede wszystkim z tego, że aby być konkurencyjnym trzeba rynkowi wyraźnie powiedzieć, dlaczego dana inwestycja kosztuje określone pieniądze. Bez tego mogą przetrwać na rynku tylko bardzo duże firmy, które realizują ogromne inwestycje, przy dużych marżach. Gdzie brak kilkunastu milionów nie robi na nich wrażenia. Ale one stanowią wyjątek.

To, na co warto zwrócić uwagę, to fakt, że takimi rozwiązaniami, jak ERP, BI czy obieg dokumentów, interesują się coraz mniejsze firmy. Jeszcze dwa, trzy lata temu tak nie było. Obecnie widać wyraźnie, że informatyka schodzi „w dół”.

W przypadku sfery publicznej, odbiorcami zaawansowanych rozwiązań stają się np. wyższe uczelnie. One także rozumieją doskonale, że walcząc o studenta muszą nie tylko dobrze zarządzać sobą, jako przedsiębiorstwem, ale także ułatwić studentowi życie. Stąd potrzeba wdrażania w szkołach wyższych systemów, od ERP począwszy po elektroniczny dziekanat czy

schodzi w dół

elektroniczną rekrutację. Decydują się na to w pierwszej kolejności uczelnie prywatne, ale za nimi podążają publiczne. Nie jest już bowiem tak, że student wybiera uczelnię prywatną ponieważ nie dostał się na publiczną. Teraz student wybiera, na jakiej uczelni chce studiować, a to, czy jest prywatna, czy publiczna, ma znaczenie drugorzędne. Generalnie można obserwować wzrost poziomu nauczania na uczelniach prywatnych. Dlatego i te publiczne muszą konkurować z prywatnymi.

Informatyzują się również szpitale. Tu rozpoczął się proces przekształcania jednostek w spółki prawa handlowego, a samorzady zaczynają rozliczać szpitale z ich działalności. I pojawia się problem. Szereg systemów ERP dostosowanych tylko do szpitali nie sprawdzi się. Bo szpital to nie tylko część „biała”, medyczna, ale właśnie przedsiębiorstwo. Niebawem okaże się, że trzeba będzie w wielu wypadkach wymieniać tam systemy ERP, by wspierały styk z częścią medyczną, ale również pozwalały ogarnąć całość, także tę ekonomiczną, szpitala jako przedsiębiorstwa.

– Wspomaganie zarządzania wydaje się naturalnym rozwiązaniem wspierającym miasta czy regiony. Tymczasem nadal w Polsce wykorzystanie ERP do wspomaganie zarządzania miastem jest wyjątkiem, a nie normą...

– Rzeczywiście, zapotrzebowanie na takie systemy w miastach czy regionach jest relatywnie niewielkie. Wynika to z dwóch przyczyn. Jedną jest niewielka oferta rynku. Trudno znaleźć systemy ERP dostosowane do specyfiki miasta. Ale to wynika z drugiej podstawowej przyczyny. To brak opisanie po stronie miast procesów biznesowych. Prowadzimy rozmowy z wieloma miastami czy regionami i w ich trakcie brak takiego opisanie procesów nie jest ukrywany. To powoduje, że trudno dostosować rozwiązania projektowane dla przedsiębiorstwa do specyfiki miasta. Stąd brak oferty.

Daje się jednak zauważyć coraz większe zainteresowanie. I jeśli te procesy zostaną opisane lub będziemy mieli możliwość sami opisanie tych procesów podczas jednego z projektów, to firma taka jak nasza szybko odpowie konkretnym produktem. Mamy już doświadczenie np. z modułami podatkowymi. Jednak firm IT nie stać na to, by przygotowywać rozwiązania „na półkę”. Dlatego problem słabej oferty zniknie w momencie, kiedy to miasta czy regiony będą w stanie opisać procesy i tym samym pozwolą branży na stworzenie dedykowanych sobie produktów.

– Coraz częściej mówi się o BI, czyli business intelligence. Na ile polskie podmioty inwestują w te rozwiązania. Czego jeszcze potrzebuje polska gospodarka i sfera publiczna w obszarze IT?

– Obecnie w Polsce ok. 10 procent firm wykorzystuje BI. I będzie to rosło, ponieważ w przypadku

firm konkurencja nie śpi. Rozwiązania BI pozwalają uzyskać przewagę konkurencyjną. Co do braków... Wynikają one z realnych potrzeb. Można jednak zwrócić uwagę na kilka spraw. Dużo zależy od poszczególnych branż. I tak, w sferze produkcji to systemy optymalizujące procesy produkcji. Nie tylko wspomagające zarządzanie procesami, ale także pozwalające mierzyć i nadzorować koszty i jakość. W tym wypadku często nasi klienci potrzebują takich rozwiązań, ponieważ oczekują tego ich kontrahenci z innych krajów, dla których w Polsce prowadzi się produkcję. Chcą mieć pewność co do jakości i chcą systemów, które pozwolą ją utrzymać na podstawie mierzenia wskaźników.

W przypadku firm handlowych, bez wątpienia istotne jest teraz doposażenie ich w rozwiązania pozwalające głębiej wejść im w Internet. Nie chodzi o sklepy internetowe, których jest już multum, ale o systemy pozwalające w sieci integrować, zestawiać produkty i usługi.

W przypadku małych firm widzimy potrzebę stosowania na większą skalę systemów obiegu dokumentów czy kontroli procesów biznesowych. Z naszych obserwacji wynika bowiem, że pracownicy są źle kontrolowani i w poprawie tego procesu drzemą rezerwy efektywności firm.

Wreszcie w sferze publicznej jest to kwestia określania wspomnianych wcześniej procesów biznesowych i na ich podstawie wdrażania rozwiązań.

– Na szczęblu samorządów trwa wiele poważnych projektów teleinformatycznych. Na szczęblu centralnym te projekty wciąż się nie udają. Z czego wynika taka sytuacja?

– Rzeczywiście, np. w Łódzkiem uczestniczymy w postępowaniach na Regionalny System Informacji Medycznej. Pracujemy z wyższymi uczelniami na terenie Polski. Na szczęblu centralnym były zapowiedzi wielu projektów. Nadal jednak pod względem komunikacji organów władzy państwowej ze społeczeństwem informacyjnym jesteśmy w tyle za krajami starej Unii, ale nie tylko...

Tu przyczyn tego stanu rzeczy upatrywałbym w dwóch obszarach. Pierwszy, to złożoność tych rozwiązań centralnych. Drugi, to kwestia przełożenia się ich powodzenia na sprawy wyborcze. O ile w miastach, gminach fakt wdrożenia systemu komunikacji urzędu z mieszkańcami zostanie od razu odnotowany i skojarzony z prezydentem miasta czy burmistrzem, o tyle na szczęblu centralnym wdrożenie np. pl.ID nie będzie stanowić podstawy decyzji o wyborze tej czy innej partii do parlamentu. Dlatego w administracji centralnej często brak determinacji i chęci podejmowania decyzji dotyczących dużych projektów IT. Tym bardziej że związane jest to z wydatkowaniem dużych pieniędzy.